ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 42.

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Dyonizego bisk.
Jutro: Maryi Egipcyanki

Poznań, Wtorek 8 Kwietnia 1879.

Wschód słońca 5.22, zach. 6.43.
Długość dnia 13 god. 20 min.

Poznań, 7. kwietnia.

— * **W sprawie cechów rzemieślniczych.** Swego czasu donosiliśmy, że na wezwanie magistratu odbyła się dnia 11. marca narada starszych, mniej więcej dziesięciu w Poznaniu istniejących cechów, ażeby stósownie do Ordynacyi Procederowej z 1869 r. zmienić dotychczasowe ustawy cechowe. Celem tego wybrano komisyą z 5 osób złożoną. W naradzie tej brali udział prawie wyłącznie polscy rzemieślnicy.

Tegoż samego dnia prezes niemieckiego Towarzystwa przemysłowego zawezwał także starszych cechowych w tym samym celu na naradę, na której także postanowiono w gronie ściślejszym przygotować zmianę ustaw cechowych.

Pierwsza komisya, uzupełniwszy się do 16 osób i to z starszych cechowych 6 istniejących tu cechów, jako to: szewskiego, stolarskiego, piekarskiego, ślusarskiego, bednarskiego i rzeźnickiego, odbyła kilka narad.

W komisyi tak uzupełnionej zgodzili się wszyscy jednomyślnie na to, ażeby się trzymać starych ustaw cechowych.

Znany okólnik p. ministra handlu nie obudził wcale wielkich nadziei w rzemieślnikach; niektóre zarządy postanowiły nawet poty nic nie robić, dopókiby nie były przez władzę komunalną zawezwane.

Zgodzono się jednomyślnie także na to, że cechowy Statut Osnabrycki jest w naszych stósunkach nie do użycia. Co w nim jest dobrego, jest przejęte z starych ustaw. Statut ten jest zresztą ułożony dla nowotworzących się cechów i brak mu zupełnie przepisów dla niektórych spraw zachodzących w już istniejących cechach.

Ordynacya Procederowa z 1869 roku zawiera bardzo mało paragrafów, z powodu których trzeba stare ustawy cechowe zmieniać. Odnoszą się one prawie wyłącznie do ograniczenia kontroli władzy komunalnej nad cechami, zresztą są obojętnemi. Za korzystną dla rzemiosła można uważać tylko Nowelę z 17. lipca rz. do Ordynacyi, zawierającą przepisy o warunkach zawierania i rozwiązywania kontraktów między majstrami a uczniami i o warunkach wynagrodzenia w razie zerwania kontraktu z jednej lub z drugiej strony.

Z względu wszakże na to, że p. minister handlu obiecuje w swym okólniku poparcie cechom, dalej że podniesienie cechów do większego znaczenia i rozbudzenie w nich życia może więcej rzemieślników do nich pociągnąć, skutkiem czego pod opieką cechów rzemiosła mogłyby wpłynąć na lepsze wykształcenie uczniów, pozyskać więcej dobrych czeladników i zapobiedz w jakiejś przynajmniej mierze rozszerzonemu dziś partactwu, okazano szczerą ochotę i gotowość do przeprowadzenia zmian w dotychczasowych ustawach.

Jakoż zgodzono się, trzymając się przepisów starych ustaw, na to:

1) ażeby uczeń najmniej 3 lata był w nauce i był kształcony według przepisów i pod kontrolą cechu;

2) ażeby każdy uczeń składał egzamin na czeladnika przed komisyą egzaminacyjną w cechu;

3) ażeby uczniowie ci, którzy nie posiadają dostatecznych wiadomości szkolnych, uzupełnili takowe w wieczornych szkołach rzemieślniczych. Uczniowie ci przy egzaminie na ucznia muszą się wykazać świadectwami, iż swe wiadomości szkolne uzupełnili, inaczej ich wyzwolenie na ucznia może być powstrzymane;

4) ażeby zarząd cechu miał prawo kontroli, czy majster i uczeń dopełniają obopólnych obowiązań, i prawo upomnienia jednego i drugiego;

5) ażeby czeladnik, chcący być majstrem, składał egzamin na majstra.

Z starych ustaw zostało tylko to skreślone, co się okazało zupełnie niepotrzebne, albo co trzeba było z powodu prawnych przepisów Ordynacyi procederowej skreślić.

Komisya wybrana z pobudki niemieckiego Towarzystwa przemysłowego ukończyła także już swoją pracę a nawet rozesłała do starszych wszystkich cechów drukowany projekt zmienionych ustaw cechowych i to dnia wczorajszego. Zarządy zatem będą mogły z dwóch projektów wybierać to, co będą uważały dla siebie zastosowane.

Po przyjęciu w zarządach zmienionych ustaw, przedłożą je zarządy braciom cechowym do uchwały na osobnych zebraniach, które się odbędą przy obecności jednego z reprezentantów władzy komunalnej.

Na tem sprawa zmiany ustaw cechowych, spowodowana okólnikiem p. ministra handlu, będzie załatwiona.

Jak nas zapewniają, wyjdzie z grona starszych cechowych po świętach zawezwanie na publiczne zebranie, na którem sprawa cechów będzie objaśnioną, a rzemieślnicy zachęceni, ażeby się do cechów jak najliczniej zapisywali.

— Kto za zmianą Regulaminu? Zacne mieszczaństwo poznańskie, które tak dzielnie poparło na czwartkowem zebraniu w hotelu Saskim wniosek o zmianę Regulaminu, ucieszy się zapewne, gdy się dowie, że i w innych okolicach w tym samym kierunku pracują także obywatele i to z klas wyższych i światłych!

Zanim o tem pomówimy, wypada nam zaznaczyć, że co „Kuryer" i „Dziennik" napisali o tem, w jaki sposób wniosek o zmianę Regulaminu pozyskał większość głosów, nie jest zgodne z prawdą.

Za wnioskiem oświadczyła się od razu niezaprzeczona większość głosów, ale przewodniczący, ks. dr. Kantecki, nie potwierdził tego. Następnie oddany pod głosowanie wniosek posła p. Kantaka miał za sobą tak widoczną mniejszość głosów, że przewodniczący, mimo że był wyraźnym przeciwnikiem pierwszego wniosku, a zwolennikiem drugiego, był zniewolony postawić ponownie wniosek pierwszy, który znowu otrzymał większość głosów, ale jej przewodniczący znowu nie potwierdził. Gdy dopiero kontrpróba pokazała, że przeciw wnioskowi o zmianę Regulaminu jest znaczna mniejszość, przewodniczący był zmuszony ogłosić wniosek za przyjęty.

„Dziennik" podnosi, że przy głosowaniu nad wnioskiem tym, odzywały się głosy: wszyscy! Nie ma w tem nic złego, wolno każdemu w sposób uczciwy i moralny pracować nad przeprowadzeniem tego, czego pragnie. Partya przeciwna robiła także wszystko, co mogła, by na swojem postawić. Poseł p. Kantak polecał swą opinią z najponętniejszej strony, solennie obiecywał złożyć sprawozdanie; ks. dr. Kantecki korzystał z ustąpionego sobie przewodnictwa, wzywał podczas obrad do trzykrotnych okrzyków „niech żyje!" na cześć posła Kantaka, wnioskodawcy przerywał w jego przemówieniach a z przyciskiem chwalił opinie prawie wszystkich tych, co się przeciw wnioskowi oświadczali. Partya przeciwna agitowała dla siebie, jak tylko mogła — nawet po cichu między wyborcami.

„Kuryer" z lekceważeniem mówi o większości, która się za przyjętem wnioskiem oświadczyła. Gdyby to czynił „Dziennik", ale — „Kuryer"! Czy już „Kuryer" zapomniał, że nie inne, ale to samo mieszczaństwo poznańskie przed kilku laty, nawet jeszcze przed laty trzema, broniło zasad „Kuryera" z względu na Kościół, i wtedy głosy tego mieszczaństwa zyskiwały sobie pochwały „Kuryera"?

Pojmujemy niechęć obu pism, ale nie rozumiemy celu, dla którego pisma te podają swym czytelnikom rzeczy niezgodne z prawdą. Podług „Dziennika" zebrało się tylko „kilkudziesięciu" rzemieślników i „kilkunastu" z inteligencyi, kiedy „Dziennik" widzieć musiał, że na dość zapełnionej sali znajdowało się co najmniej około 200 wyborców. W ten sposób czytelnicy „Dziennika" otrzymują z niego tylko fałszywe informacye.

A one „Dziennikowi" nic nie poradzą, bo za zmianą Regulaminu zaczynają się odzywać coraz liczniejsze głosy.

1) Dopomnieli się o nią gospodarze z pod Poznania,

2) dopomniał się o nią na zebraniu w Kościanie dnia 4. m. b. mieszczanin, p. Ignacy Wdowicki, rymarz, ażeby wybierano nie 6, ale tylko 2 lub najwięcej 3 kandydatów;

3) na zebraniu w Krotoszynie dnia 1. mb. zastósowano w części w praktyce to, o co się mieszczaństwo poznańskie dopomina. Przy stawianiu kandydatów, postawiono na pierwszem miejscu ks. dr. Jażdżewskiego, o którym się naprzód zapewniono, że wybór przyjmie; następnie uwzględniając, że powiat krotoszyński nie sam, ale razem z pleszewskim, stanowi wspólny okręg wyborczy, naznaczono na drugie miejsce kandydata, którego sobie powiat pleszewski na pierwszem miejscu postawi. Na tem uważano rzecz za załatwioną; drugich 4 kandydatów postawiono, jak piszą do „Kuryera", — „jedynie, ażeby uczynić zadość formie regulaminowej", i gdy niektórzy chcieli stawiać osoby z po za powiatu, większość oświadczyła się za tem, że jeżeli się ma honory robić, to niech te honory spotykają obywateli zasłużonych w powiecie, i tak też postąpiono, stawiając na drugie 4 miejsca obywateli z powiatu.

Na zebraniu tem było przeszło 100 z wszystkich stanów i ks. dr. Jażdżewski zdawał sprawę z czynności poselskich.

4) Jeszcze dalej poszli wyborcy powiatu międzyrzeckiego na zebraniu przedwyborczem w Trzcielu także 1. kwietnia pod przewodnictwem ks. dziekana Roehra z Zbąszynia. Tam się powiat wstrzymał od postawienia kandydatów! Z jakich powodów? Otóż w nr. z 6. mb. „Kuryera" tak o nich piszą:

„Ponieważ dwa sąsiednie powiaty tj. międzyrzecki i babimojski *wspólnie do sejmu i do parlamentu obierają*, przeto położył ks. dziekan Roehr główny przycisk na to: **ażeby i kandydatów wspólnie obierano;** przyjęto też bez dyskusyi listę kandydatów w Wolsztynie (dla powiatu babimojskiego) dnia 26. marca postawioną.... Z tego samego względu uchwaliło zgromadzenie, aby *odtąd* na przedwyborcze zgromadzenie powiatu babimojskiego udawał się z naszego powiatu (t. j. międzyrzeckiego, który z tamtym powiatem jeden okręg stanowi. Przyp. „Oręd."), *celem lepszego porozumienia się*, mąż zaufania."

Otóż już teraz w Krotoszyńskiem i Międzyrzeckiem dążą myślący obywatele wyższych stanów, ażeby, obchodząc Regulamin, dojść:

1) do wzajemnego porozumienia się w obrębie okręgu wyborczego;

2) ażeby w jaki bądź sposób ograniczyć liczbę 6 kandydatów.

Posłuchajcie teraz, Szan. Czytelnicy, jak skutkiem wniosku ks. dziekana Roehra Regulamin w okręgu wyborczym międzyrzecko-babimojskim zostanie w gruncie rzeczy nałamany. Podług Regulaminu w okręgu tym Międzyrzeckie winno stawiać 6, Babimojskie 6, razem 12 kandydatów.

Na przyszłym zjeździe delegatów Komitet Centralny i dwaj delegaci onych dwóch powiatów byliby dowolnie ułożyli drugą listę z 6 kandydatów, biorąc z owych 12, ktoby im się podobał. Wniosek ks. dziekana Roehra, nie naruszając przepisów Regulaminu, już teraz zapobiegł temu i z tamtego okręgu zjedzie dwóch delegatów, ale z jedną i tą samą listą tj. tylko z 6 kandydatami. Przebierania między 12 kandydatami dla okręgu międzyrzecko-babimojskiego nie będzie na przyszłym zjeździe delegatów. Będzie to w naszej agitacyi wyborczej pierwszy przypadek ograniczenia władzy delegatów!

Podług Regulaminu i ta lista 6 kandydatów może być cała przez delegatów odrzucona, dla tego my w Poznaniu odpowiadamy na to: nie wolno! — i żądamy w wniosku naszym, ażeby i pod tym względem władza delegatów była ograniczona.

Wszystkie te szczegóły wyjęliśmy z „Kuryera"; „Kuryer" to drukuje, „Kuryer" i „Dziennik" mają to przed oczyma swemi i nie widzą nic! I przedstawiają jeszcze ruch wyborczy w Poznaniu wyższym klasom jako wichrzycielstwo, podsuwając mu nieszlachetne dążności. Gdybyśmy im jeszcze na ich artykuły drażniące, wprost wyzywające, równą miarą oddawali, ale znosimy to wszystko w cierpliwości, i jeszcze ich przejednać nie można. „Kuryer" pozwolił sobie nawet tego, że rzuca podejrzenie na „Orędownika" i na mieszczaństwo poznańskie, ażeby czasem w razie, gdyby wniosek o zmianę Regulaminu nie był przyjęty, nie starał się kto tłomaczyć „tego wyborcom miasta Poznania jako nieuszanowania ich woli przez wyższe stany."

Takich podejrzywań nie godzi się rzucać, dopóki nie ma dowodu. Niech „Kuryer" będzie przekonany, że mieszczaństwo poznańskie, które jest za wnioskiem, wie, iż go stawiło tylko od siebie. Wniosek ten może być przyjęty przez delegatów w całości, w osobnych szczegółach, może być odrzucony; wszystko to będzie w porządku; w nieporządku jest tylko to, że „Dziennik" i „Kuryer", przedstawiając rzecz tendencyjnie, z wyraźną niechęcią, niepokoją bez powodu i bez potrzeby swych czytelników.

Gniezno, 4. kwietnia. W gnieźnieńskiem gimnazyum król. odbywał się dziś 4. kwietnia przed południem egzamin publiczny, a po południu zakończenie roku szkolnego. Jutro 5. o 8 godzinie rano rozdadzą ordynaryusze świadectwa i ogłoszą promocye. Rok szkolny rozpocznie się 21. kwietnia o 8 godzinie rano, a 19. o 9 godz. rano będą egzaminowani nowi uczniowie. Z wiadomości szkólnych przez dyrektora p. dr. Methnera dowiadujemy się, że do gimnazyum uczęszczało w latowem półroczu 307, a w zimowem 292 uczniów — i to 112 katolików, 101 protestantów i 79 żydów. Na św. Michał r. z. złożyło abituryjencki egzamin 4, z których był jeden Polak katolik, Józef Kłossowski, a 7. marca r. b. 5ciu uczniów zdało popis dojrzałości. z których żaden nie był ani Polakiem, ani katolikiem. Przy zakładzie prócz dyrektora było zatrudnionych 4 nauczycieli wyższych, 5 etatowych gimnazyalnych, kandydat i nauczyciel pomocniczy. Język polski udzielał w niższych klasach p. Krzyminiewski, w wyższych klasach od III począwszy p. dr. Kozłowski. W prymie i sekundzie w półroczu latowem nie było polskiego języka wcale, z braku nauczycieli. Wiadomości szkólne poprzedza rozprawa filologiczna nauczyciela wyż. Joczlinga.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Niektóre rozsądniejsze liberalne pisma zaczynają spostrzegać, że obrona lichwy i lichwiarzy, jakiej się niby to w obronie wolności podjęli ich posłowie, na niedobre wyjść im może, i ubolewają nad tak wielkiem zaślepieniem posłów swoich. Bolesnem jest — pisze w tym względzie liberalna „Frankf. Ztg." — iż stronnictwo postępowe w obec lichwy, tego raka toczącego biedniejsze, a najliczniejsze warstwy naszego społeczeństwa, obstaje uparcie przy bezrozumnej zasadzie bezwarunkowej wolności handlowej. Postępowanie to jest przeciwnem dobru i woli ludu, i podkopuje temuż stronnictwu własną pod nogami podstawę. Przy uchwalaniu środków przeciw lichwie nie chodzi bowiem wcale o to, czy te środki będą skuteczne, ale o postawienie zasady, że lichwa jest zbrodnią równie złą, jak kradzież lub oszukaństwo, a że poczucie sprawiedliwości w narodzie domaga się koniecznie ukarania lichwy, obowiązkiem jest uczynić zadość temu żądaniu, w interesie ogólnego dobrobytu i obrony słabej pod względem materyalnem ludności.

Jeżeli te względy koniecznemi są w stósunkowo bogatych okolicach niemieckich, czemże one są na naszej zbiedzonej ziemi?

— Nawet półurzędowe pisma ganią gazeciarskie sprawozdania o „piwnych" wieczorkach księcia kanclerza, a „Post" twierdzi, iż obowiązkiem tego najwyższego dygnitarza było ich zaprzestać w chwili, gdy rodzina cesarska przez śmierć księcia Waldemara okryta jest żałobą.

— Minister oświaty dr. Falk miał w zeszły poniedziałek nie miły przypadek, gdyż na poobiedniej przechadzce w berlińskim Thiergartenie, napadł go i czynnie znieważył wyższy nauczyciel dr. Th. Streater oburzony o to, iż podanie się jego na profesora przy jednej ze szkół rządowych, przez ministra odrzuconem zostało. Śledztwo się toczy, ale sądzę, że napastnik napadł na ministra w stanie nieprzytomnym, ponieważ dr. Streater już raz był na pomięszanie umysłu leczonym.

— Kary nałożone przez parlament na fałszowane towary sprzedających kupców są dosyć surowe. I tak: więzieniem do 6 miesięcy i grzywnami do 1500 mrk., lub też jedną z tych kar, karanym będzie ten, kto w celu oszukania kupujących, wprowadza do handlu podrobione lub fałszowane artykuły żywności, lub przedmioty służące do użytku, i kto ze świadomością te zepsute, podrobione lub fałszowane towary sprzedaje. Ktoby zaś wykroczeń tych dopuszczał się tylko z niedbalstwa, karanym będzie 150 mrk., lub stósownem więzieniem. Jeżeli przez sprzedaż takich towarów powstała komu szkoda jaka, sprzedający będzie karany więzieniem aż do 1 roku, i gdyby zaś kto w skutek spożycia zepsutych artykułów żywności umarł, ten który je sprzedawał, karany będzie więzieniem aż do 3 lat.

— Widać, że w mało których stronach Niemiec lichwiarze także z biednego ludu drą procenta jak u nas, bo poseł Reichensperger w ostatniej mowie swej przeciw lichwie, powoływał się na nasze stósunki. Sąd powiatowy we Wrześni— mówił ten wymowny obrońca dobra ludu — musiał wydawać wyroki, i rozporządzać egzekucye w sprawach wekslowych na 150 mrk., w których lichwiarz ułożył się z dłużnikiem, iż tenże w razie niezapłacenia długu na terminie, płacić mu będzie codziennie 5 mrk. kary za to spóźnienie, co czyni 1200 do 1300 procentu od 100. Jakież to są stósunki, jeżeli w Miłosławiu żyd za pożyczenie chłopu na kożuch 15 talarów wziął w krótkim czasie 450, a sąd pieniądze te musi kazać egzekwować, bo tak przepisuje prawo! Niech nikt nie mówi, że wszelkie środki prawne są i będą przeciwko nadużyciom lichwy bezsilne. Prawda, że często trudno jest dotrzeć sądom w te obrzydliwe tajne lichwiarskiego rozwoju, wykryć te sidła, w które wpadają nieświadomi, atoli statystyka kryminalna przekonywa nas, że daleko jeszcze gorzej rzeczy stoją ze zbrodniami podpalania i przeniewierstwa, przy zajściu których nadzwyczaj trudno dojść prawdy i ukarać zbrodniarza. A komoż przyszło kiedy na myśl, by znosić prawodawstwo wymierzone przeciwko podpalaczom i przeniewiercom? Zresztą sądownictwo nie jest w obec lichwy tak bezsilnem, jak podoba się pewnym twierdzić. Pod grozą kary uczciwsi kapitaliści unikają szalbierstw, a niepoprawnych dosięga srodze karząca sprawiedliwość. Gdy byłem urzędnikiem nad Renem, jeden dzielny prokurator oczyścił cały powiat z lichwiarzy, w Bawaryi wielce do wytępienia ich przysłużył się pewien proces, który skończył się skazaniem winnych na długie lata więzienia i 300 tysięcy zł. austr. kary. We Francyi skazano w jedenastu latach od 1853. do 1864, 1219 lichwiarzy na przeszło 2 miliony franków kary, oprócz znacznych kar więziennych. W Austryi uchwalono

---

Pogrzeb
ś. p.
jenerała Chłapowskiego.

Chociaż tłumny orszak żałobny odprowadził zwłoki ś. p. jenerała Chłapowskiego na miejsce wiecznego spoczynku, i liczne hołdy posypały się na otwartą mogiłę ostatniego wodza polskiego wojska, nierównie większa ilość powinnych, przyjaciół i czcicieli zmarłego wstrzymaną została od udziału w pogrzebowych uroczystościach, a ztąd należy im się odgłos tych smutnych obrzędów, w których nie tylko Wielkopolska, ale cała Polska jak szeroka i długa, zdala czy z bliska sercem i wewnętrzną uczestniczyła żałobą. Wielka prostota i skromność cechowały ów obchód pogrzebowy, po myśli zgasłego wodza, który przez całe życie stronił od próżnych blasków i głośnych unikał hołdów. Stósownie do ojcowskiej tradycyi, bliscy w urządzeniach pogrzebu, przestrzegali owej tyle umiłowanej przez nieboszczyka skromności, wszystko zaś co się przyczyniło do uświetnienia żałobnego pochodu i obchodu tem rzewniejszą nosiło cechę, iż płynęło z serdecznej dobrej woli i wdzięczności poczuwającego się do obowiązku względem zmarłego jenerała narodu. W tej myśli już w dzień eksportacyi liczne zewsząd snuły się tłumy, przybywały pojazdy do osieroconej Turwi. Wśród rosnącego na dziedzińcu pałacowym zgromadzenia, przestrzegali porządku członkowie kościańskiego Towarzystwa strzeleckiego, którzy dobrowolnie pospieszyli z oddaniem ostatniej posługi wielkiemu dobroczyńcy ich miasta. W kaplicy, zbudowanej niegdyś przez jenerała podług rysunku zmarłej przed nim córki, spoczywał na katafalku pięknie zielenią umajonym, ten patryarcha naszej Wielkopolski. Chociaż już piąty dzień mijał od chwili zgonu, żadna przykra zmiana nie wyryła się na obliczu zmarłego. Sen śmierci nadał pięknym rysom starca posągowy spokój i pogodę, a dziwne zespolenie łagodności i marsowatej powagi, jak za życia, tak i po zgonie cechowały tę twarz zawsze uderzającą i ujmującą, dziś opromienioną nie ziemskim już wyrazem i nieśmiertelności odblaskiem. Spoglądając na niego, każdy czuł, że kto tak spokojnie zasnął na wieki, dobrze musiał na ów spoczynek, trudem całego życia. zasłużyć, patrząc zaś na tę niezamąconą pogodę, mimowoli nasuwała się myśl, że zmarły teraz zna już wszystkie tajemnice życie, wie dla czego cierpiał i cieszy się nagrodą, która nie omija sprawiedliwego. Po kolei wszyscy obecni nachylali się nad trumną, aby ostatniem spojrzeniem pożegnać drogą postać i wyryć sobie w pamięci rysy ostatniego wodza polskich szeregów, któremu nie danem było wprowadzić nas do Kanaanu wyswobodzenia, a który zstępuje do grobu w chwili, gdy nasza niedola — niewola jeszcze srożej nad nami zaciężyła. On przynajmniej śmiercią wyswobodzony, wolności ducha piętno na twarzy swej zachował. Nie owinięto go rycerskim obyczajem w sztandar własnoręcznie na Moskalach zdobyty, nie przybrano w świetny mundur jeneralski, ale w przygodniejszą naszym czasom odziano żałobę, skromny, czarny surdut, tak jak go widywaliśmy pośród siebie, odkąd oręż na lemiesz zamienił. Około 5 godziny z wieczora podniesiono drogie zwłoki, aby je złożyć na karawanie opodal kaplicy stojącym. Nie stało już towarzyszów broni, aby wodza na własnych wynieść barkach. Młodzież więc przyjęła na swe ramiona drogi ciężar, jakoby tem samem przejmując zobowiązania, iż w ślad tych samych pragnie wstąpić tradycyi i uzbroić się w moc z tych kości płynącą. Przed kaplicą jeden z najdawniejszych uczniów gospodarskich ś. p. jenerała, pan Dembiński, przemówił serdecznie w imieniu tych wszystkich, którym nieboszczyk zapewnił przyszłość, zaprawiając ich pod swą prawdziwie wojskową komendą do umiejętnej pracy w roli ojczystej. Poczem ruszył pochód żałobny, ale nie dano trumnie spocząć na karawanie, dźwigali ją po kolei obywatele, młodzież, mieszczanie kościańscy, urzędnicy gospodarscy, a zwłaszcza przywiązani włościanie, którzy nieradzi komukolwiek ustępowali zaszczytu dźwigania trumny swego „Jednorała", cisnęli się zewsząd, aby ją na swe odebrać barki i aż do samego Rąbinia, odległego o trzy ćwierci mili, ponieśli. Wśród ogólnego rozrzewnienia dwie głównie chwile wszystkich do żywego poruszyły. raz gdy zwłoki śp. jenerała wynoszono z tego domu, który on uczynił w prawdziwie podniosłem tego słowa znaczeniu domem, ogniskiem rodzinnem i społecznem, przybytkiem cnoty i katolickiej, a staropolskiej tradycyi, później zaś, gdy orszak mijał ostatnie chaty wsi Turewskiej i ten, który przez lat tyle był ojcem jej i panem, który swą pracą stworzył tę Turwię taką, jaką ją kraj cały znał i podziwiał, po raz ostatni z niej wychodził. Ale w tej samej chwili, jakby na pociechę osieroconym ustał posępny śpiew kapłanów, a natomiast

dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny bardzo niedostateczne jeszcze prawo, dla powstrzymania lichwy a jednak wedle orzeczenia wyższego sądu lwowskiego, już i ten niedostateczny paragraf znaczne krajowi przyniósł korzyści, a wszystkie inne kraje austryackie dopraszają się na sejmach swoich, o wprowadzenie i u nich tego prawa. Czemużby prawa skuteczne w innych krajach, nie miałyby zaradzić złemu w Niemczech?

W końcu przekonywa mówca dowodami, że nigdzie nie istnieje taka bezwarunkowa wolność wystawiania weksli, która to wolność przyczynia się najwięcej do zrujnowania ludzi lekkomyślnych lub nagłą potrzebą przyciśniętych. Mówca tedy żąda znacznego ograniczenia tej wolności, ażeby wyrwać ludziom tym samobójczy nóż z ręki.

— Parlament odroczył się 3. bm., nie czekając na przedłożenie projektów celno-handlowych, które dopiero nazajutrz Rada związkowa przesłała. Postępowanie to nie podobało się księciu Bismarkowi, gdyż tłumaczą je sobie jako objaw niechęci dla tychże projektów. Po świętach zbierze się parlament dopiero 28. bm.

— Wszystkie berlińskie pisma piszą zgodnie, i „Germania" to przyznaje, że poseł Windthorst tylko w tym celu był u księcia Bismarka, by z nim traktować o wydanie królowej wdowie hanowerskiej jej wyposażenia, zabranego przez rząd pruski w wojnie austryacko-pruskiej. Sądzą powszechnie, iż książę na to przystanie.

— Rząd zakazał znowu w ostatnim miesiącu 27 druków i stowarzyszeń socyalistycznych, tak że ogólna liczba zakazów podniosła się do poważnej liczby 520. Z obwodu berlińskiego, w którym istnieje stan oblężenia, wypędzono dotychczas 71 socyalistów.

Socyalista Hirsch, wydawca pisma „Latarni", został, jak twierdzi, wypędzony z Belgii na życzenie Niemiec. Hirschowi nie wolno przebywać, ani w Saksonii, ani we Francyi.

— Wszyscy oskarżeni w procesie marpingskim zostali uniewinnieni. Sąd wprawdzie dodał do wyroku swego uwagę, iż objawienia Matki Boskiej, które miewały dzieci tamtejsze, były tylko złudzeniem zmysłów, popieranem przez oskarżonych, ale każden przyznać musi, że sądy świeckie i to z innowierców złożone nie są kompetentne do orzeczeń w takiej sprawie religijnej. Wystarcza zatem zupełnie, że sąd nie mógł nie znaleść żadnej winy w oskarżonych i był zmuszony ich od wszelkiej odpowiedzialności uwolnić.

Sprawy wschodnie. Moskale dla tego tylko napierali o zajęcie wschodniej Rumelii przez wojska mięszane, że dla siebie zamierzają zatrzymać najdogodniejszą pozycyę, bo przesmyki gór bałkańskich, zkąd w każdej chwili jak drapieżne sępy, wpaśćby mogli na niziny rumelijskie. Turcya protestuje przeciwko temu, ażeby nie była zdolną utrzymać sama spokoju w tym kraju, a w ostatecznym razie żąda, ażeby prócz udziału swego w zajęciu Rumelii, pozwolono jej obsadzić wojskiem miasta Bargas i Ichtiman. Austrya przez udział swój w zajęciu Rumelii, bierze na siebie ciężką rolę pośrednika, pomiędzy bułgarską ludnością a Turcyą.

Ziemie polskie. Pisma niemieckie rozpisują rozmyślnie bajkę, iż z tej przyczyny, że napastnik jenerała Drentelena przy kupnie konia, z którego zamach wykonał, podał polskie nazwisko, policya moskiewska wietrząc w nim Polaka, porobiła znaczne rewizye i uwięzienia w Warszawie, i istotnie trafiła na ślady znacznego spisku nihilistycznego w tej stolicy Polski. Tymczasem — jak pisze „Gaz. Tor." — świeżo przybyli z Warszawy, nic o żadnych spiskach i aresztowaniach nie wiedzą, a obwinieni o sprzysiężenia nihilistyczne więźniowie cytadeli warszawskiej w liczbie 72, nie teraz, ale od kilku już miesięcy zostali uwięzieni. Widocznem jest z tych bajek, że naszym „najserdeczniejszym" wielce na tem zależy, by Polaczków wykierować na spiskowców i skrytobójców.

Moskwa. Rząd moskiewski trzyma się tej pogańskiej zasady „oko za oko, ząb za ząb", i nie do usunięcia przyczyn, które wywołały nihilizm, ale tylko do wytępienia nihilistów, jakiemi bądź środkami, dąży. Z Charkowa donoszą bowiem, że tam nadzwyczaj wielu więźni umiera, jakkolwiek o tem, by jaka zaraźliwa choroba w więzieniu panowała, nikt nie słyszał. W Kijowie zaś zaszedł jak piszą do „Petersb. Wiedom." taki wypadek: Więźniowie osadzeni na zamku, postanowili podkopać mury więzienne i w ten sposób wydostać się na wolność, ale gdy już rozpoczęli pracę, zdradził ich przed rządem jeden z ich wspólników. Cóż robią władze więzienne? Oto pozwalają spiskowym spokojnie dalej kopać, i jednej nocy, gdy ci dokończywszy pracy, na wolność wydobyć się chcieli, ustawieni przy otworze żołnierze wystrzelali wszystkich, którzy tylko się pokazali, a nawet wszedłszy w podziemie, położyli trupem i tych, którzy wstrzymani hukiem wystrzałów, nie usiłowali się już na wolność dostać. Wypadek ten miał władze więzienne niepospolicie zabawić, a dyrektor dostał od rządu order, za rozumne przeszkodzenie więźniom, w projektowanej przez nich ucieczce.

— Pułkownik Simowiew, inspektor petersburgskiej fabryki patronów, w której znaleziono czcionki i druki nihilistyczne, uwięziony jako podejrzany o współwinę w knowaniach nihilistycznych, otruł się w więzieniu.

— Rząd chcąc zabezpieczyć przynajmniej uniwersytet medyczny od wpływów agitacyi nihilistycznej, postanowił urządzić szkołę tę po wojskowemu. Studentów będzie tylko 500, wszyscy będą stypendyanci rządowymi i obowiązanymi za to dobrodziejstwo do półtora rocznej służby wojskowej. Nauki trwać będą nie 5 jak dotychczas, ale tylko 3 lata, a wstępujący do tej szkoły będą musieli składać przysięgę wierności carowi. Wątpić można, by te środki oczyściły tę szkołę od rozgałęzionych w niej wpływów socyalistycznych.

Anglia. Jenerał angielski Browne donosi urzędownie pod 1. bm. z Dżilalabad, w Afganistanie, że cały szwadron angielskich huzarów utopił się 31. marca przy przepływaniu rzeki Kabul. 16 trupów znaleziono już nad brzegami rzeki, 50 huzarów jeszcze nie odnaleziono, i nie wiadomo, czy który z nich nie zdołał uratować życia.

— Z Londynu donoszą pomyślną dla Anglii wiadomość, że król Zulusów Cetewajo kazał przez posła swego oświadczyć, że nigdy nie miał zamiaru zaczepiania Anglików. Krwawa bitwa pod Isandulą, w której Anglicy do szczętu przez dzikich zostali pobici, nastąpiła, — twierdzi ten król dzikich — w skutek uderzenia angielsko-indyjskiej kawaleryi na forpoczty Zulusów. Ale skutkiem tej bitwy i tego zwycięztwa złożony został z dowództwa naczelny wódz Zulusów za to, że pozwolił żołnierzom swoim wziąść w niej udział. Król Cetewajo prosi w końcu o zaprzestanie kroków nieprzyjacielskich, i podjęcie na nowo rokowań o pokój.

Włochy. Jedno z pism niemieckich odebrało ważną wiadomość, iż ministerstwo postanowiło rozwiązać wszystkie republikańskie stowarzyszenia polityczne, a w Rzymie zakazać noszenia wszelkich godeł i oznak republikańskich. Widocznem jest, iż rząd czuje, że mu się grunt z pod nóg coraz bardziej usuwa.

— Neapolitańskie pisma donoszą, iż królobójca Passanante, który się podobno śmierci bardzo lękał, przyjął wiadomość o ułaskawieniu królewskiem ze łzami wdzięczności, i tylko tego się lękał, co świat na to powie, iż on, tak wielki człowiek, ułaskawienie to przyjąć musiał. Z całego przebiegu sprawy Passanantego, i z jego zachowania się widać, iż to jest człowiek, któremu pragnienie sławy i wielkości przewróciło zupełnie, i tak już z natury nie tęgie, klepki w głowie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 7. kwietnia. W pierwszym oddziale wyborczem naszego miasta, wybrali Niemcy przy ponownych wyborach radzcą miejskim kupca Brodnitza.

— * **Tutejszy** sąd przysięgłych skazał: nauczyciela Jana Duxa z Wrześni, za sfałszowanie pod 3 wekslami nazwisk obcych osób, na 1 rok więzienia; — niejakiego listowego Konstantego Kordylewskiego z Poznania, za sprzeniewierzenie urzędowo sobie powierzonych pieniędzy, na 6 miesięcy więzienia i utratę praw honorowych na rok 1; — i żebraka Fryderyka Stenzel z Łukowa, za poranienie własnej matki, w skutek czego umarła, na 12 lat domu karnego.

— * **Przy** obecnej zmianie kwartalnej, wiele po-

ze wszystkich piersi zabrzmiała pieśń: „Kto się w opiekę poda Panu swemu", stósowniejsza, jak kiedykolwiek na pogrzebie tego, który przez całe życie szczerze ufał Bogu i miał Go w każdej przygodzie za Obrońcę i Nadzieję jedyną.

Za trumną postępował dawny towarzysz broni śp. jenerała, Edward hr. Poniński, niosąc na poduszce ordery zmarłego, legię honorową, medal św. Heleny i droższy mu nad wszystko krzyż polski Virtuti militari. Za hr. Ponińskim szli trzej synowie nieboszczyka, spadkobiercy jego zacności i szlachetnej tradycyi, dalej grono wnucząt, z których nie wszystkie w dziecinnej pamięci zdołają postać dziadka zachować, ale dla których tytuł sam wnucząt jenerała, pozostanie zawsze zobowiązującym zaszczytem z jednej strony, a rękojmią ludzkiej życzliwości z drugiej.

Orszak postępował zwolna przy odgłosie pobożnych pieśni, wśród tych pól, użyznionych wieloletnią pracą śp. jenerała, na których dziś wiosna wszystko budziła do życia, podczas gdy śmierć gospodarowała w domu Turewskim. Dalekie odgłosy moździerzowych strzałów witały zbliżający się do Rąbinia pochód, a te salwy wojskowe, towarzyszące zwykle pogrzebom wodzów, tu wśród wiejskich prostaczków i sąsiedztwie wychylającego się z za drzew kościółka, mimowoli przypominały Wielkanocny obchód rezurekcyi, tchnąc myślą zmartwychwstania i tryumfu nad śmiercią.

Złożono nareszcie trumnę na katafalku, ucichły śpiewy, a ks. dr. Wartenberg w natchnionej mowie złożył hołd wojownikowi, który mimo przeciwnych warunków umiał wiernie i wytrwale służyć ojczyźnie, to z bronią w ręku, to w bezorężnej walce pługa polskiego z podbojami pługa niemieckiego. Przypominając Pokusę nieśmiertelnego wieszcza naszego Krasińskiego, mówca żałobny pokrótce przedstawił próby, na jakie w ciągu życia został wystawiony nasz jenerał, i jak się one wszystkie odbiły od jego zacnego a hartownego serca. Nareszcie pieśń Salve Regina zagrzmiała jak wojenna pobudka w koło trumny zgasłego wodza, i na tem się zakończył żałobny obchód dnia pierwszego.

Nazajutrz najpiękniejsze wiosenne słońce przyświecało ostatniemu naszemu pożegnaniu z sędziwym wodzem, który przez cały niemal wiek przewodził cnotą, przykładem, a mężną i stałą [illegible] wielu pokoleniom naszego społeczeństwa. Ani kościołek, ani cmentarz nawet, nie zdołał pomieścić tłumów spieszących dla oddania ostatniej zmarłemu posługi. Prawie wszystkie rodziny obywatelskie licznie były przedstawiane, widzieliśmy mianowicie w gronie żałobnych pątników trzech książąt Radziwiłłów, Antoniego, Ferdynanda i Edmunda, wiernych pamięci ojców, związanych wieloletnią przyjaźnią z śp. jenerałem Chłapowskim. Dalej wszystkich bez wyjątku polskich członków Izby Panów, której nieboszczyk był seniorem. Dalej jeszcze znaczną liczbę posłów naszych do obu sejmów, najpoważniejszych obywateli Wielkopolskich, nie mało liczbę obywateli miasta Poznania, zastęp wykształconych w szkole jeneralskiej rolników, tłumy włościan, a co nas mianowicie ucieszyło, całą niemal młodzież naszą Wielkopolską, która się zszeregowała w około trumny ostatniego wodza, niby zasiew przyszłego da Bóg wojska polskiego. Niepomyślny zbieg okoliczności nie dozwolił znacznej liczbie spodziewanych gości żałobnych przybyć z dalszych stron Polski na dzień oznaczony do Rąbinia. Jak się dowiadujemy, mnóstwo osób wybierało się mianowicie z Krakowa, żeby tylko wspomnieć dawnego towarzysza broni p. Pawła Popiela, hr. Stanisława Tarnowskiego i ks. Goliana, hr. K. Krasickiego, niegdyś adjutanta śp. jenerała, hr. Ludwika Wodzickiego itd. Wybory do sejmu lwowskiego i obowiązek obywatelski zatrzymał ich w Krakowie, wbrew szczerej chęci uczestniczenia w żałobnym obchodzie. Po odśpiewaniu wigilii i solennej Mszy św. którą odprawił ks. dziekan Kukliński, ks. dr. Stablewski wstąpił na ambonę, przedstawiając nam z kolei śp. jenerała jako żołnierza, rólnika i chrześcianina. Liczne grono — bo przeszło 50 kapłanów, wśród których widzieliśmy i ks. kan. Maryańskiego, obstąpiło następnie katafalk dla odprawienia żałobnego konduktu, poczem najprzód starsi obywatele, a następnie posłowie zanieśli trumnę do grobu tuż pod kościołem otwartego, gdzie złożono śp. jenerała obok spoczywającej tam od lat dwudziestu dwóch małżonki, a od lat dwudziestu pięciu córki Koźmianowej. Dwanaście salw rotowego ognia uprzytomniło nam w tej chwili wojskowy charakter tego, którego żegnaliśmy na wieki. A żegnaliśmy ze smutkiem tem większym, iż każdy z nas czuł dobrze, że z nim się zamyka jeden piękny a rycerski okres dziejów naszych, że znika bodaj ostatni przedstawiciel całego pokolenia, do którego niestety obecne nie wiele jest podobnem, i że zmarły jenerał był jednym z tych coraz rzadszych dziś mężów, na których patrząc, każdy czuł w sercu iż: Jeszcze Polska nie zginęła, póki tacy ludzie żyją. („Kuryer").

dobno dziewcząt służebnych pociągnęło w inne strony, a mianowicie do Berlina — gdzie je marnota tylko czeka.

— * **Zarząd** długów państwa zapewnia każdemu, który wyda fałszerzy papierowych 50, 20 i 5 markówek, 5 tysięcy marek nagrody. Widocznie, że fałszywych pieniędzy musi być dosyć w obiegu.

— * **Minister** sprawiedliwości rozporządził, by dyrektorowie sądowi wydawali świadectwa tym niższym sądowym urzędnikom, którzy chcą o inne starać się posady.

— * **W skutek** brukowania ulicy przed Królewską bramą, brama ta będzie przez pewien czas dla przejazdu zamknięta.

— * **Kupiec** tutejszy Littbauer, który zbankrutowawszy przed paru latami, uciekł, został skazany w apelacyi za sprzeniewierzenie powierzonych sobie w papierach pieniędzy, na 5 miesięcy więzienia.

— * **Z powiatu** wyrzyskiego przesłano księciu Bismarkowi adres dziękczynny, za zamierzane nałożenie ceł, na zagraniczne towary i produkta. Adres tem podpisany jest przez 3 tysiące większych i mniejszych właścicieli ziemi i rzemieślników, pomiędzy którymi są także — jak piszą niemieckie pisma z zadowoleniem — Polacy. Książę podziękował uprzejmie za to uznanie.

— * **W Strzelnie** jest natychmiast do obsadzenia posada miejskiego wachmistrza. Pensya 540 marek i wolne pomieszkanie. Zgłosić się z świadectwami do miejscowego magistratu.

— * **W Pniewach** odbyło się 27. zm., zwołane przez burmistrza Szablikowskiego zebranie rzemieślników miejscowych i okolicznych, w celu naradzenia się nad zreorganizowaniem istniejących lub założeniem nowych cechów. Zebrani postanowili wybrać delegatów, którzy będą się z p. burmistrzem naradzali, czy osnabryckie statuta cechowe przyjąć żywcem, czy też trzeba je wpierw zastósować do miejscowych stosunków.

— * **W Bydgoszczy** skazał sąd przysięgłych, toczkarskiego czeladnika Alfonsa Rotha, na 6 miesięcy więzienia za podpalenie. Człek ten będąc członkiem straży ogniowej, wzniecił pożar ten dla tego, by za ukazanie się najpierwszym na miejscu pożaru, nagrodę rządową otrzymać.

— * **W Cylichowie** aresztowano przy zmianie fałszywej dwumarkówki rzemieślnika, w którego domu znaleziono podobno przyrządy do sporządzenia fałszywych pieniędzy.

— * **W Bydgoszczy** aresztowano jako podejrzanego o oszustwo kupca Emila Hahna, który żył nadzwyczaj wystawnie i powszechnie za bogatego człowieka uchodził.

— * **W Chełmnie** zamknięto z 1szym kwietnia ochronkę i dom sierocy, zostający pod opieką Sióstr Miłosierdzia. W mieście smutek wielki, bo niewiadomo gdzie dzieci te przytułek znajdą.

— * **Submisye.** Na dostawę żwiru potrzebnego w bież. roku do utrzymania żwirówek, można inspektorowi drożnemu p. Bauerowi w Lesznie przesyłać oferty: dla powiatu wschowskiego aż do 10. b. m. do 9 godziny z rana, dla powiatu krobskiego aż do 10. b. m. 3 godziny po południu, dla powiatu kościańskiego aż do 12. b. m. 9 godz. z rana, dla powiatu babimostskiego aż do 12. b. m. 3 godz. po południu. Wyjaśnienia warunków tych dostaw można zażądać od strażników drożnych.

— Roboty ciesielskie wraz z dostawą materyału, potrzebne dla fortów I, III i IXa pod Poznaniem, wyznaczane na 22 tysiące 800 mk., mają być przez towarzystwo budownicze częściowo lub całkowicie oddane. Warunki i rysunki można przejrzeć w biurze tegoż towarzystwa, przy Półwiejskiej ulicy nr. 22.

— W zakładzie obłąkanych w Owińskach są do obsadzenia miejsca: dozorcy nad służbą męzką przy chorych, dozorczyni nad takąż służbą żeńską, jako też dozorczyni nad bielizną, prasowaniem jej i szyciem. Osoby w średnim wieku, zaopatrzone w potrzebne wiadomości i dobre świadectwa, mogą się meldować aż do 15. b. m. Osobiste przedstawienie się jest niezbędnem.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 7. kwietnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	8	80	7	90	7	50
Żyta	5	90	5	50	5	40
Jęczmienia	6	30	5	60	5	40
[illegible]	6	30	5	60	5	20
Grochu do gotowania	6	30	6	20	6	10
" na paszę	5	50	5	40	5	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 25,000 litrów cena wypowied. 47,70 mk, na kwiecień 47,70 mk., maj 48,50 mk., czerwiec 49,40 mk., lipiec 50,10 mk., sierpień 50,8[illegible] mk., wrzesień 00,00

Kapitały, z dnia 7. kwietnia.

Poznańskie listy zastawne	96,90.
Poznańskie listy rentowe	97,40.
Austryjackie banknoty	174,25.
Rosyjskie banknoty	199,25.

Wrocław, 5. kwietnia. (Ceny [illegible] miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	[illegible]		[illegible]		[illegible]	
Pszenica biała	16	10	17	[illegible]	14	[illegible]
[illegible]	15	40	17	—	14	[illegible]
Żyto	12	10	11	50	[illegible]	—
Jęczmień	14	10	11	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	12		10	50	9	[illegible]
[illegible]	15	10	14	—	[illegible]	—
[illegible]	[illegible]	—	24	75	[illegible]	—
Rzepik zimowy	[illegible]	—	24	—	[illegible]	—

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.